

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V)

ŁÓDŹ, ŚRODA 8 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 154 (1078)

Protest Chińczyków w Hong-Kongu przeciwko brutalnym prowokacjom władz brytyjskich

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, 9 chińskich partii demokratycznych ogłosiło wspólny protest przeciwko zarządzeniom tzw. rady ustawodawczej w Hong-Kongu w sprawie rejestracji stowarzyszeń.

Zarządzenie obecnych władz Hong-Kongu przewiduje, że wszelkie tamtejsze organizacje muszą być oficjalnie rejestrowane, przy czym władze mogą odmówić rejestracji, lub też zarządzić skreślenie z rejestru pod pretekstem, że da-

na organizacja może być wykorzystana do „nielegalnych celów” lub też, że jej istnienie zagraża „pokojowi, bezpieczeństwu i pomyślności” Hong Kongu.

Chińskie partie demokratyczne podkreślają reakcyjny charakter tego zarządzenia i zwracają uwagę na fakt, że następuje ono po analogicznych krokach władz w Singapurze.

Lud chiński — stwierdza protest — nie może tolerować takich drakońskich środków. Wśród 2-milionowej ludności Hong-Kongu jest przeszło 90 procent Chińczyków. Ludność chińska Hong-Kongu nie może wyrzec się stosunków ze swym krajem macierzystym.

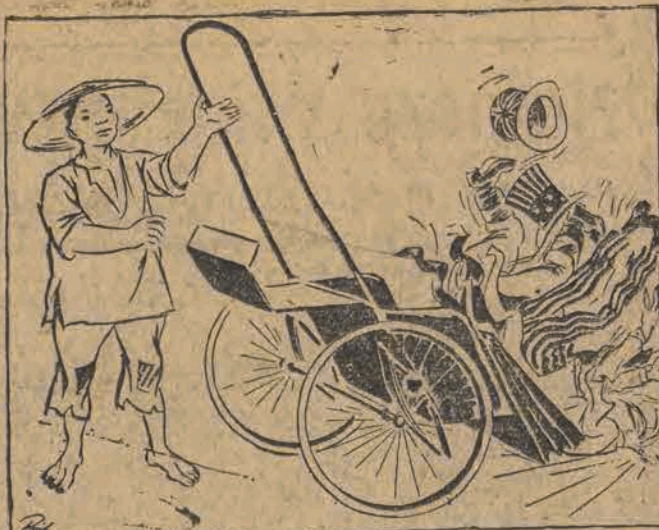
Chińskie partie demokratyczne przypominają, że w ostatnich czasach okrutne brytyjskie nielegalnie operowały na rzece Jang-Tse-Kiang, usiłując przyjąć z pomocą Kuomintangowi, że na Malajach dokonywane są nieustannie aresztowania, deportacje i mordy Chińczyków, że na obszarach zamorskich zakazuje się działalności chińskich organizacji demokratycznych. Ostatnim przykładem tej polityki jest zarządzenie władz w Hong-Kongu.

Oświadczamy nroczyście — głosi na zakończenie wspólna odezwa chińskich partii demo-

kratycznych — że ta seria poczyni antychińskich stanowi prowokację w stosunku do ludu chińskiego, który kroczy drogą do zwycięstwa.

Należy podkreślić wyraźnie, że taka polityka imperializmu brytyjskiego wywołuje nieuchronnie oburzenie Chińczyków w Hong-Kongu, w całym Chinach i za granicą, naraziła na szwank przyjaźń między ludem brytyjskim a ludem chińskim oraz zahamuje nawiązanie normalnych stosunków między Wielką Brytanią a Nowymi Chinami.

W imieniu ludu chińskiego protestujemy energicznie przeciwko tak nierozsądnej antychińskiej polityce imperializmu brytyjskiego.



Eksmisja Anglosasów z Chin

W imieniu 600 milionów

Stały Komitet Obróńców Pokoju — do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). — Biuro Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju wystosowało pismo do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, oświadczając, że obecnie w Paryżu.

Bisno wita w imieniu przeszło 600 milionów mężczyzn i kobiet, reprezentowanych na Kongresie Paryskim, odbywającą się konferencję czterech ministrów, podkreślając, że porozumienie między wielkimi mocarstwami może stać się ogromnym wkładem do sprawy utrwalenia pokoju na całym świecie.

Zwolennicy pokoju na całym świecie żywią nadzieję, że konferencja paryska wymierzy cios w propagandę podległości wojennych i powzięcia decyzje w sprawach niemieckich zgodnie z duchem prawdziwej denazifikacji i demokratyzacji.

W zakończeniu Biuro podkreśla, że rozmowy między mocarstwami mogą być prawdziwie pokojowe jedynie w tym wypadku, jeśli będą cieszyły się poparciem narodów, o czym powinni pamiętać ministrowie.

List wicepremiera tow. A. Zawadzkiego do Prezydenta RP

Warszawa — Belweder

Dnia 5 czerwca 1949 r. zostałem wybrany przez II Kongres Związków Zawodowych do Centralnej Rady Związków Zawodowych, a przez Radę na jej przewodniczącego.

Pragnę całkowicie poświęcić się obowiązkom przewodniczącego Centralnej Rady Zw. Zaw., które trudno by mi było łączyć z uczestnictwem w Rządzie.

Proszę więc Obywatela Prezydenta o zwolnienie mnie ze stanowiska wicepremiera.

7. VI. 1949 r.

A. Zawadzki

WARSZAWA (PAP) Rada Państwa na posiedzeniu w dniu 7 czerwca br. postanowiła zwrócić się do Sejmu Ustawodawczego o dokooptowanie do jej grona przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych, w celu zacieśnienia łączności między działalnością Rady Państwa a ruchem zawodowym.

Będziemy bezlitośnie walczyć z rewizjonizmem i nacjonalizmem Rozmowa z Gerhardem Eislerem

Gerhard. Eisler, wybitny antyfaszysta niemiecki, którego porwanie ze statku „Batory” wywołało tak wielkie poruszenie w całym świecie, i którego naciski opinii publicznej wyrwały z rąk zandarmów — prosi nas, abyśmy kilka chwil zaczęli z rozmową.

Wraczono mu bowiem wielki plik listów, jakie przysły do niego z wielu stron świata i chciałby choć powierzchownie zapoznać się z ich treścią.

Pytamy Eislera, jakie wrażenie wywarła w Niemczech historia jego porwania.

— Porwanie mnie ze statku polskiego i walka o moją wolność — mówi Eisler — to fakt, który pomoże ludziom pracy w Niemczech zrozumieć istotne cele i istotną treść zarówno polityki amerykańskiej, jak i walki prowadzonej przez obóz antyimperialistyczny w obronie rzeczywistych praw człowieka i obywatela. Amerykańscy imperialiści bardzo obficie szermują, zwłaszcza w Niemczech, hasłami wolności jednostki.

Niemcy mogą na moim przykładzie przekonać się — jaką wartość mają te hasła amerykańskie. Mogą się również przekonać, kto rzeczywiście broni wolności człowieka pracy przed przemocą i samowolą.

Walka, którą prowadzili ludzie pracy w Polsce w obronie antyfaszysty niemieckiego, wywarła w Niemczech głębokie wrażenie. Szacunek, uznania i podziw dla milującego wolność narodu polskiego pośledziły się w moim kraju i nie tylko zresztą w Niemczech. To samo widziałem w Anglii i wiem, że tak samo zareagowano na waszą wspólną walkę w innych krajach.

Moje przyjaciół polityczni w Niemczech i ja sami dołożyliśmy wysiłków, by cała prawda o sprawie Eislera dotarła do najszerszych warstw narodu niemieckiego i by z tej sprawy wyciągnięte zostały wszystkie wnioski.

Pytamy Eislera, co sądzi o Polsce i o naszej walce z nacjonalizmem?

— Niemiec nacjonalistyczny ukłonił w swoim czasie daleko od szacunku określenie „Polnisches Wirtschaft”. Pragnęłbym — i będę o tym szeroko mówił w Niemczech — abyśmy mieli u siebie choć trochę waszej dzisiejszej „Polnisches Wirtschaft” — wspólnego tempa odbudowy, entuzjazmu do pracy i osiągnięć, charakteryzujących waszą go spodarkę! W Polsce dzieją się ogromne rzeczy!

Chciałbym na zakończenie powtórzyć to, co stwierdziłem w przemówieniu na waszym — wspólnym Kongresie Zw. Zaw.:

MY, DEMOKRACI NIEMIECCY, JESTEŚMY ZDECYDOWANI WALCZYĆ BEZ LITOŚCI Z WSZELKIMI PRZEJAWAMI SZOWINIZMU I REWIZJONIZMU NIEMIECKIEGO. NIE POZWOLIMY NA NAJNIELEPSZE USTĘPSTWA WOBEC SZOWINISTÓW I REWIZJONISTÓW. LINIA DZIAŁANIA SOCJALISTYCZNEJ PARTII JEDNOŚCI W TEJ SPRAWIE JEST WYTKNIĘTA Z CAŁA STANOWCZOŚCIĄ I TEN ŻELAZNY NASZ KURS NIE ULEGNIE NAJNIELEPSZYM ZMIANOM.

WALKA Z REWIZJONIZMEM JEST JEDNYM Z NAJISTOTNIEJSZYCH ZADAŃ DEMOKRACJI NIEMIECKIEJ.

Z ostatniej chwili

Plenarne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (Obsl. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych ZSRR, USA, W. Brytanii i Francji.

Szczegółowy komunikat z tego posiedzenia podamy w jutrzejszym numerze naszego piśma.

Zacięte walki toczą patrioci w Indonezji

HAGA (PAP). — Jak donosi agencja ANP, na Jawie i Sumatrze są w dalszym ciągu bardzo aktywne oddziały patriotów indonezyjskich, walczących przeciwko wojskom holenderskim. Szczególnie zacięte walki toczą się w rejonie Magelanga.

Święto Ludowe w wojew. łódzkim



Tysiączne rzesze chłopów — zgromadziły się na obchód Święta Ludowego w Rawie Mazowieckiej. Na zdjęciu tow. Cecylia Włodarczyk z gminy Czerniewice i tow. Pacholczyk z Gortatowic — odczytują meldunki o wykonaniu zobowiązań na cześć Święta Ludowego.

Energiczna nota rządu węgierskiego demaskuje prowokacyjne machinacje rządu Jugosławii

BUDAPESZT (PAP) Węgierskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wystosowało do rządu Jugosławii energiczną notę w związku z wyrezyserowaną w prowincji Ujvideki komedią sądową, której celem jest próba wywołania anty-węgierskich nastrojów w jugosłowiańskiej opinii publicznej.

W toku tego procesu prokurator wystąpił z absurdalnymi oskarżeniami przeciwko władzom węgierskim. Oskarżył on m. in. urzędnika poselstwa węgierskiego w Belgradzie Istvana Karpata o rzekome nakłanianie oskarżonych w procesie do szpiegostwa przeciwko Jugosławii.

Nota węgierska potępia jak najostre prowokacyjne machinacje rządu jugosłowiańskiego, odrzuca kłamstwa tego

pokazowego procesu i odwołuje się z Belgradu kierownika wydziału konsularnego Karpata, któremu zagrażają osobiście prowokacje władz Jugosławii. Z drugiej strony, z powodu prowokacyjnego i bezprawnego postępowania rządu jugosłowiańskiego, rząd węgierski

zaznacza wydalenie w ciągu 48 godzin z Węgier 4 urzędników poselstwa jugosłowiańskiego, a to: sekretarza poselstwa Leogarda Dragutina, kapitana Jovana Miricza oraz dwóch urzędników poselstwa — Bosko i Puricza.

Uroczyste przyjęcie w CRZZ dla zagranicznych delegatów na Kongres

WARSZAWA (PAP) — 6 b. m. odbyło się w Centralnej Radzie Związków Zawodowych uroczyste przyjęcie na cześć delegatów zagranicznych, bawiących na Kongresie Zw. Zawodowych.

W przyjęciu wzięli udział: członkowie prezydium CRZZ z przewodniczącym CRZZ tow. Aleksandrem Zawadzkiem na czele, I-szy wiceminister obrotu narodowej gen. Ochab, zastępca sekretarza generalnego

ŚFZZ tow. Bolesław Gebert, przedstawiciele Zarządów Głównych Związków Zawodowych oraz delegaci: ZSRR, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Francji, Włoch, Hiszpanii, Grecji, Austrii, Szwecji, Finlandii, Syrii, Izraela, Libanu i Chile.

W imieniu delegatów zagranicznych za gościnne przyjęcie podziękował przedstawiciel delegacji radzieckiej, sekretarz WCSPS — Goroszkina.

KOMUNIKATY

Towarzysze, zakwalifikowani na I-szy turnus Szkoły Komitetu Łódzkiego PZPR, a którzy nie stawili się w dniu wczorajszym na otwarcie kursu, winni natychmiast zgłosić się do sekretariatu szkoły, Południowa 65.

Wydział Propagandy
KL PZPR

UWAGA! SŁUCHACZE KURSU KORESPONDENTÓW „GŁOSU ROBOTNICZEGO” I REDAKTORÓW GAZETEK ŚCIEŃNYCH!

Dzisiaj, dnia 8 bm. o godz. 17 — wykład pt. „Statut PZPR”; o godz. 19 — seminarium z wykładu pt. „Gospodarka Polska Ludowa”.

Wydz. Propagandy
KL PZPR

i Redakcja „Głosu Robotniczego”



Gauche: wachosłowaccy w Łodzi. Prezydent Bratislavy — dr. Vasek, wice-burmistrz Vincek i dr. Lehky



Delegacja związkowców ZSRR w Łodzi. Pośrodku (z wianką kwiatów w ręku) znakomita prządka radziecka — tow. Ananiewa w otoczeniu robotnic PZPR Nr. 2. (Do artykułu na str. 2-iej).

Działacze związkowi ZSRR, Francji i Libanu w gościnie u robotników PZPB Nr 2

Załoga owacyjnie wita przemówienie włóknarki radzieckiej tow. Ananiewej

W ubiegłą sobotę robotnicy PZPB Nr 2 przeżyli niecodzienną emocję. Przyjechała do nich w gościnę grupa delegatów zagranicznych związków zawodowych z tow. Goroszkim — sekretarzem Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Zw. Zaw. tow. Frachonem, sekretarzem Generalnej Konfederacji Pracy we Francji oraz z tow. Moustapha El-Arris — przewodniczącym Libańskiej Federacji Pracy na czele.

Na wieść o przybyciu gości obszerna świetlica wypełniła się po brzegi załoga fabryki. Wkrótce goście nadeszli i wśród burzy oklasków zajęli miejsca przy stole prezydialnym.

W imieniu załogi powitał delegatów przewodniczący Rady Zakładowej tow. Marciniak. W przemówieniu swoim tow. Marciniak podkreślił konieczność łączenia się ruchu robotniczego całego świata w jeden oboz w imię pokoju i postępu, konieczność przeciwstawienia się zaborczym planom kapitalistów.

Po przemówieniu sala okrzykami manifestowała na rzecz jednolitej i solidarności robotników całego świata. Niebawem wprost entuzjazm wśród zebranych wywołało przemówienie wygłoszone przez radziecką delegatkę na Kongres Zw. Zaw., tow. L. Ananiewę. Mówczyni, sama będąc włóknarką, w prostych słowach poruszała sprawy bliskie każdemu z zebranych. Opowiadała ona o chwilach grozy, gdy Związek Radziecki stawiał bohaterki opór hordom hitlerowskim, gdy trzeba było zwiększyć produkcję, mimo odpiwu robotników na front.

Wówczas to wiele dzielnych robotniczek radzieckich rzuciło hasło zwiększenia produkcji. Front czekał przecież nie tylko na armaty i samoloty — ale również na tkaniny. Tow. Ananiewa z grupą swych współpracownic doszła do wniosku, że zwiększenie produkcji można osiągnąć najlepiej drogą racjonalnego skrócenia czasu trwania szeregu operacji i drobnych czynności. Zbadano dotychczasowe sposoby pracy włóknarek, znaleziono w dotychczasowym systemie wytwarzania szeregi

usterki i opracowano nowe metody, które dzięki odpowiedniemu rozłożeniu pracy i skróceniu czasu trwania wielu czynności często tylko o ułamki sekundy — dawały w ciągu dnia roboczego całe godziny oszczędności. Skutek był natychmiastowy — wydajność pracy raptownie podniosła się o blisko 40 procent. Z obsługi czterech maszyn przedziałowych robotnicy przeszli na obsługę pięciu maszyn pracując na 2.000 wrzecion.

Dzięki zastosowaniu metody tow. Ananiewej — 185 robotników w jej fabryce wykonało już plan pierwszej pięcioletniej plany.

Nowo opracowana metoda znalazła rychło szerokie zastosowanie w całym Związku Radzieckim. Dziś już dziesiątki i setki tysięcy włóknarek radzieckich pracują w oparciu o doświadczenia tow. Ananiewej, uzyskując wielkie sukcesy i wzrost zarobków.

— Pragnę z przyjemnością zakomunikować wam — powiedziała na zakończenie tow. Ananiewa, że wiele moich współtowarzyszek zakończyło już produkcję przewidzianą w bieżącej pięcioletniej i wykonuje produkcję, która planowana była na rok 1951.

Zebrani burliwie oklaskami nagradzali kilkakrotnie przemówienie. Zewsząd padały okrzyki na cześć Związku

Radzieckiego, kraju socjalizmu i na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej.

Na wieść o przekroczeniu planu pięcioletniego, zebrani zaczęli skandować: Sta-lin, Sta-lin, Sta-lin! Po skończeniu przemówienia młoda robotnica PZPB Nr 2 — wręczyła tow. Ananiewej wiązaną kwiatów.

Zywy oddźwięk wśród zebranych wywołały również przemówienia delegatów związków zawodowych Francji i Libanu, którzy w wypowiedziach swoich podkreślali przyjaźń mas pracujących całego świata dla Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

— O —

Delegat Chin Ludowych

tow. Tsien-Chun-Sin wśród robotników „Bawelianej Piątki”

W dniu wczorajszym zwiedził PZPB Nr 5 uczestnik Kongresu Związków Zawodowych, tow. Tsien-Chun-Sin, profesor ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Pekinie.

Zapowiedź przyjazdu delegata Chin Ludowych do bawelianej „piątki” sprawiła, że pomimo skończonej pracy 1-szej zmiany robotnicy nie opuszczali fabryki.

W świetlicy młodzieżowej zebrali się liczni przedstawiciele wszystkich oddziałów. Wśród niemiłych oklasków i okrzyków na cześć Armii Ludowej na salę wszedł tow. Tsien-Chun-Sin w otoczeniu 1-go sekretarza organizacji podstawowej, tow. Urbaniaka oraz członków Rady Zakładowej i Dyrekcji.

Wydać by się mogło, że mieszkający tak daleko od sie-

bie mówiący różnymi językami, nie potrafili porozumieć się bez tłumacza.

A jednak jest inaczej. — Mao-Tse-Tung! — tym powitali robotnicy „piątki” delegata chińskiego.

— Mao-Tse-Tung — znaczyło więcej, niż wypowiedzenie nazwiska bohatera Armii Ludowej. Znaczyło to — o czym mówił w swym powitaniu tow. Urbaniak, że polska klasa robotnicza rozumie, iż walka Chin o wyzwolenie nie jest sprawą tylko chińską, lecz jest sprawą całego świata postępu, walczącego o pokój i socjalizm.

Po powitaniu, wśród entuzjastycznych oklasków, głos zabrał tow. Tsien-Chun-Sin.

— Pozdrawiam Was w imieniu Komunistycznej Partii Chin — pozdrawiam Was w imie-

Do czego zmierzają przedstawiciele państw zachodnich

»Prawda« o Konferencji Paryskiej

MOSKWA (PAP). — „Prawda” zamieściła komentarz własnego korespondenta paryskiego Żukowa pt. „Wokół Konferencji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych”.

Setki milionów ludzi na całym świecie — pisze Żukow — z napiętą uwagą śledzą przebieg obrad ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, oczekując od nich de-

cyzji, które zapewniłyby pokojowe uregulowanie problemów europejskich i przyczyniły się do utworzenia pokoju powszechnego.

Jednakże nadzieje te nie ziszczyły się. Delegacje USA, Anglii i Francji, które usiłowały brutalnie narzucić Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych własną linię, sprzeczną z pragnieniami narodów, zablokowały możliwość zgodnego rozstrzygnięcia problemów, stojących przed ministrami — problemów przywrócenia jednolitej Niemiec i reaktywowania kontroli czterech mocarstw jako nieodzownego warunku przywrócenia tej jednolitości.

Gdy na początku sesji w kołach amerykańskich uparczywie lansowano pogłoski, że delegacja USA domagać się będzie rozciągnięcia na całe Niemcy reżimu, narzuconego przez mocarstwa zachodnie Trizonii, a zwłaszcza statutu okupacyjnego, nie podającego terminu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami — niektórzy optymistycznie nastrojeni komentatorzy twierdzili: to tylko gadania... pokrząca, pogroza, a później zaczną rozmawiać rzeczowo...

Jednakże już pod koniec pierwszego tygodnia obrad stało się jasne, że przedstawiciele mocarstw zachodnich zdecydowali się odrzucić realne propozycje delegacji radzieckiej, które stanowiły podstawę słusznego porozumienia.

Wszystko wskazuje na to, że zmierzali oni do czegoś innego. Autorzy separatystycznych układów londyńskich i waszyngtońskich, którzy oderwali Niemcy Zachodnie od pozostałych części kraju i którzy usiłują przekształcić je w swą bazę strategiczną w Europie, zainteresowani są jedynie w tym, aby bazę tę utrzymać, nie dopuszczając do zjednoczenia Niemiec.

Oto dlaczego po zasadniczej i zdecydowanej odmowie delegacji radzieckiej przyjęcia projektu mocarstw zachodnich jako podstawy do dyskusji, przedstawiciele USA, Anglii i Francji zaproponowali przejście do następnego punktu porządku dziennego.

Narody ZSRR składają hołd

pamięci Aleksandra Puszkina

MOSKWA (PAP) 6 bm. Na obszarze całego Związku Radzieckiego odbyły się wielkie uroczystości z okazji 150 rocznicy urodzin genialnego poety rosyjskiego — Aleksandra Puszkina.

W Moskwie na Placu Puszkina zebrało się ponad 10 tysięcy mieszkańców stolicy, by oddać hołd pamięci nieśmiertelnego tytana poezji rosyjskiej. Pomnik Puszkina, znajdujący się na tym placu, tonął w kwiatkach.

Na trybunie obecni byli: sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich — Fadiejew, prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawilow, członkowie KC WKP(b) oraz liczni pisarze, artyści i działacze na-

uki, reprezentujący kulturę i sztukę wszystkich republik radzieckich.

Wśród obecnych znajdowali się również liczni pisarze zagraniczni, m. in. znakomity pisarz duński Martin Andersen Nexø, pisarz polski — Leon Kruczkowski oraz przedstawiciele pisarzy czechosłowackich, bułgarskich, węgierskich i innych.

Wczoraj odbyła się w Teatrze Wielkim uroczysta akademii, poświęcona 150-tej rocznicy urodzin genialnego poety rosyjskiego. Akademia przekształciła się w olbrzymią manifestację na rzecz idei kultury, postępu, sprawiedliwości społecznej i braterstwa narodów.

Bezprawne najście władz USA na statek polski „Batory”

Protest ambasadora RP w Waszyngtonie

WASZYNGTON (PAP) Ambasador R. P. w Waszyngtonie — Winiewicz, złożył na ręce wiceministra spraw wewnętrznych USA DEANA RUKA PROTEST PRZECIWKO SPOSOBOWI PRZEPROWADZENIA ODPRawy IMIGRACYJNEJ wobec pasażerów i załogi „Batorego” w Nowym Jorku. Ambasador Winiewicz określił postępowanie władz amerykańskich JAKO SZYKANĘ W STOSUNKU DO STATKU POLSKIEGO.

NOWY JORK (PAP) W poniedziałek w południe, zgodnie z rozkładem odpłynął do Gdyni

statek polski „Batory”, mając na pokładzie 834 pasażerów.

Nie bacząc na to, że już w niedzielę wieczór władze imigracyjne nie oświadczyły, iż nie mają żadnych pretensji do Linii Gdynia — Ameryka, ani do załogi „Batorego” w związku z ucieczką Gerharda Eislera, statek do chwili odjazdu znajdował się pod wzmożoną kontrolą władz imigracyjnych i policji śledczej. Wbrew panującym w portach amerykańskich zwyczajom, nikt z osób odprowadzających pasażerów nie został na pokład wpuszczony.

Przed odpłynięciem „Batorego”, konsul generalny R. P. w Nowym Jorku — Galewicz w towarzystwie dyrektora Linii Gdynia — Ameryka odwiedził kapitana statku Cwiklińskiego. Konsul Galewicz w imieniu własnym i ambasadora R. P. w Waszyngtonie — Winiewicza, złożył kapitanowi podziękowanie za doskonałą postawę jego i całej załogi podczas dochodzeń, prowadzonych przez władze amerykańskie na „Batory”.

Kapitan Cwikliński opuszczając port nowojorski wydał oświadczenie dla prasy amerykańskiej, w którym wyraża podziękowanie prasie i opinii amerykańskiej za potraktowanie incydentu z „Batorym” ze zrozumieniem i „poczuciem humoru”. „Batory” po zawinięciu do Southampton i Kopenhagi, dołączy do 600 Amerykanów pochodzenia duńskiego, przybędzie do Gdyni 17 bm.

Wybuch wulkanu Stromboli

RZYM (PAP) — Ubiegłej nocy nastąpił wybuch wulkanu Stromboli na wyspach Lipari między Sycylią a Półwyspem Apenińskim.

Stokami wulkanu popłynęła lawa. Wybuch słyszano w Palermo. Według dotychczasowych doniesień, poważniejszych szkód nie było.

Zdraycy narodu polskiego przed sądem

Proces przeciwko Burdeckiemu, Skiwskiemu i innym rozpoczął się w Krakowie

KRAKÓW (PAP) — Wczoraj rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Krakowie proces dr Feliksa Burdeckiego, Jana Emila Skiwskiego, Mariana Maaka, Piotra Pallwody — Matlińskiego i Ewy Janiny Smolka. Oskarżenia odpowiadają za przestępstwo z art. 1 i 2 dekretu PKWN z dnia 31 sierpnia 1944 r. — za współprace w okupacyjnej prasie niemieckiej, wydawanej w języku polskim.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego

Majewski, oskarżając prokuratorzy: Auszaler i Czuczakiewicz.

Oskarżenia Burdecki i Skiwski sądeni są zaocznie, ponieważ bezpośrednio po wyzwoleniu uciekli z granic, gdzie ukrywali się dotychczas.

Akt oskarżenia zarzuca dr Feliksowi Burdeckiemu i Janowi Emilowi Skiwskiemu, że od kwietnia 1944 r. do stycznia 1945 r. wydawali wspólnie w Krakowie dwutygodnik polityczny „Przełom”. Dwutygodnik ten był pozornie pi-

smem niezależnym, w rzeczywistości zaś był inspirowany przez wydział propagandy „żądu” generalnego gubernatorstwa.

Artykuły „Przełomu” miały na celu szerzenie defetyzmu wśród społeczeństwa polskiego.

Jak wynika z akt sprawy, działalność oskarżonych była konsekwentna ich antydemokratycznej i antyradzieckiej postawy z okresu międzywojennego i okupacyjnego.

W. Ażciew

164

Daleko od Moskwy

Grubski nie wytrzymał uprzejmego spojrzenia organizatora partyjnego.

— Jestem również żywym człowiekiem i nie mogę nie odpowiedzieć Beridze, — odezwał się cicho, jak gdyby zwracając się tylko do Załkina. — Dlatego często przechodzę od istoty rzeczy do polemiki. Proszę mi wierzyć, że jestem głęboko przekonany, iż pomysły głównego inżyniera są błędne.

Zamiłki, pocierając drzącą ręką, wysokie splaszczone przy skroni czoło.

— Gdyby wszystko, co twierdzi było naukowo uargumentowane i technicznie możliwe do wykonania, nie pozostałoby mi nic innego, jak powinszować mu wspaniałego zwycięstwa i skłonić się przed nim do ziemi. Całe nieszczęście tkwi w tym, że chęć dopomożenia sprawie i temperament przeszkadzają Beridze dostrzec mylne założenie i powierzchowność jego wniosków... Powtarzam raz jeszcze: nasz projekt został stworzony wysiłkiem ludzi, którzy pracowali nad nim przez długi czas. Plany nasze nie były przypadkowe. Dlaczego wybraliśmy prawy brzeg, kiedy szukaliśmy kierunku dla tra-

sy? Czy nie widzieliśmy tych wszystkich zalet lewego brzegu, które dostrzegł Beridze? Widzieliśmy, ale przecież lewy brzeg w kilku miejscach w czasie powodzi bywa zalany, przy czym w historii Adunu zdarzały się lata, kiedy wylewy na lewym brzegu dochodziły do katastrofalnych rozmiarów. Nie trudno zrozumieć: zatopienie rurociągu w rowie oznacza wstrzymanie robót na długo. Na ten temat zbyteczne są dyskusje, wystarczy zajrzeć do literatury technicznej. Autorytety zagraniczne nie pozwalają na układanie rurociągu w warunkach analogicznych do tych, jakie mamy na lewym brzegu.

Grubski otworzył jeden z leżących przed nim tomów i po angielsku, a następnie po rosyjsku przeczytał dwa ustępy, potwierdzające jego słowa.

— Mam swój rozum — odrzekł Beridze, — i nie myślę słuchać waszych niemieckich i amerykańskich autorytetów. Nie są bogami, nierzadko się mylą, a z oddali nie wszystko jest im znane!

— Żaden wykształcony inżynier nie może lekceważyć ich zdania — z godnością odpowiedział Grubski, podnosząc nad głową grubą książkę. — Lewy brzeg musi być wyeliminowany i w ten sposób trzeba wyrzec się wszystkich jego ponętnych zalet. W Olgochcie wypadnie budować jeszcze jedną stację pomp, chociaż wiem, że byłoby lenie obeić się bez niej. Przeciwnie nawet że

trasa będzie biegła przez lewy brzeg, jest ryzykowne rezygnować z drugiej stacji. Proszę sobie wyobrazić, jakie naprężenie się wytworzy podczas przepompowania, jeśli będzie tylko jedna stacja. Znajdziemy się kiedyś w ciężkiej sytuacji, gdyż może się wydarzyć, że ciśnienie tej stacji będzie niewystarczające, aby doprowadzić ropę do Nowińska. Co wtedy zrobimy?

Grubski zaczerpnął oddechu i otarł mokre czoło chustką.

— Przyjdzie również budować dwa przejścia przez Adun, który dwa razy przecina trasę na prawym brzegu. Poza tym ludność Adunu będzie musiała na razie obejść się bez drogi do Nowińska, która — zgadzam się w tym, z głównym inżynierem — jest bardziej potrzebna na lewym, aniżeli na prawym brzegu. Reszta projektu sprowadza się do tego, ażeby możliwie najbardziej skrócić, obciąć techniczny ekwipunek przyszłego rurociągu. Oczywiście można i to zrobić, ale należy przede wszystkim pomyśleć o niewygodach i ograniczeniach, jakie mogą powstać w czasie eksploatacji rurociągu. Obawiam się...

— Obawiacie się wszystkiego na świecie! — nie wytrzymał Beridze. — Jako inżynier powinniście wiedzieć, że w pracy każdego mechanizmu lub budowy są granice i ograniczenia!

(C. d. n.)

Maria Terpilak osiągnęła swój cel

Brygady pierwszej jakości uzyskują coraz lepsze wyniki w PZPW Nr 1



Współzawodnictwo, które od pierwszej chwili swego istnienia daje tak wspaniałe wyniki, — przeszło już kilka kolejnych etapów rozwoju. Po osiągnięciu zwycięstwa w walce o zwiększenie wydajności produkcji, ostatnio zalogi fabryczne przystąpiły do współzawodnictwa o jakość produkowanych towarów. Nowy etap znaczący jest powstaniem coraz liczniejszych brygad pierwszej jakości. Brygady te dążą nie tylko do przekroczenia norm produkcyjnych, ale do równoczesnego osiągnięcia najlepszej jakości, do zmniejszenia braków, zwiększenia dyscypliny pracy oraz podniesienia kwalifikacji robotnika.

Pisaliśmy już o brygadzie pierwszej jakości z PZPW Nr 1, na której czele stoi przewodnicząca pracy Maria Terpilak. Zespół jej odznaczył się doskonałymi i trwałymi osiągnięciami w dziedzinie jakości. Dzielny ten zespół dał hasło do rozpoczęcia szeroko zakrojonej walki o podniesienie jakości w całym zakładach. Formy tej walki i rozwój jej są tak ciekawe, że nie można ich pominąć milczeniem.

W ubiegłym jeszcze kwartale wyraźnie zarysowały się dwa rodzaje osiągnięć produkcyjnych w tkalni „wełnianej jednok”. Z jednej strony wyróżniły się pewne zespoły niezwykle poważnym przekroczeniem planu, z drugiej strony poszczególni tkacze, u których wykonanie planu nie było wysokie, okazali się bezkonkurencyjnymi „jakościowcami”. Centralnym jak gdyby punktem był zespół Terpilakowej.



Przemawia tow. Krzykański — delegat włóknarzy łódzkiej na II Kongres Zw. Zaw.

doskonale łączący te dwa elementy, mający wysokie cyfry wykonania planu przy najwyższej jakości.

Wówczas to zalogi tkalni postanowiły wyrównać istniejące różnice między „jakościowcami” i przodownikami w dziedzinie ilości. Zespoły najlepsze zostały podzielone, członków ich mianowano kierownikami nowych brygad. I od tego momentu zawrzała zacięta walka o palmę pierwszeństwa.

Na „dwójkach” pierwszy wstąpił w szranki szlachetnej rywalizacji wielokrotny zdobywca nagród we współzawodnictwie Kazimierz Kukulak. Dotychczas odznaczał się on bardzo wysokimi wykonaniem norm produkcyjnych, z jakością jednak było u niego dość słabo. Stanowiący na czele zespołu Kukulak podniósł w ciągu kilku tygodni nie tylko jakość własnej produkcji, ale i jakość produkcji wszystkich członków zespołu. Drugą brygadą, która postanowiła pobić bezkonkurencyjną dotychczas Terpilakową, jest brygada Stanisława Polichnowskiej. Wszystkie trzy grupy rywalizujące z sobą uczą skrupulatnie zdobyte punkty i prześcigają się w zachowaniu dyscypliny pracy.

Podobne nastroje panują na „wełnianej jednok”. Tu walczy nie tylko kobiety. Helena Skrok wraz z sześcioma towarzyszkami tworzy zespół osiągający w ostatnim kwartale doskonałe wyniki: 112 proc. średniego wykonania normy produkcyjnej i 100 proc. pierwszego gatunku. Za nimi podąża zespół Józefa Gajdy a jako trzeci wysuwa się, zespół Józefa Zygmunta.

Większość członków tych brygad pierwszej jakości, to młodzi zupełnie robotnicy, wychowani tkalni PZPW Nr 1. Rozpoczęli oni pracę jako uczniowie, w krótkim czasie stali się przodownikami we współzawodnictwie.

Dodać trzeba, że prócz wymienionych zespołów jest więcej takich, które wyrabiają 100 proc. pierwszego gatunku. Pozostają one jednak w ogólnym rozrachunku na dalszych miejscach, ponieważ mają niższy procent wykonania normy, albo większą ilość punktów ujemnych za niezachowanie dyscypliny pracy.

Tymczasem obserwując tę piekną rywalizację między brygadami „wełnianej jednok” można jedno stwierdzić, że niezachwa-

na do niedawna pozycja zespołu Marii Terpilakowej jako zespołu najlepszej jakości jest mocno zagrożona. Inne zespoły osiągają coraz lepsze wyniki, chcą zdobyć palmę pierwszeństwa.

Nie umniejsza to oczywiście w niczym wartości pracy zespołu Terpilakowej. Wręcz przeciwnie — podkreśla to jej zasługi, jej pionierską rolę. Podkreśla to, że Maria Terpilak osiągnęła swój

cel: Walka o podniesienie jakości produkcji przy przekroczeniu ilościowym planów produkcyjnych, staje się coraz bardziej powszechna.

Kto osiągnie najlepsze wyniki w PZPW Nr 1 w tym kwartale — jeszcze nie wiadomo. Ale już teraz wiadomo, że inicjatywą tow. Terpilakowej osiągnięta wynik doskonały.

B. Drzew.



W imieniu Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztuki przemawiał na II Kongresie Zw. Zaw. senior sceny polskiej wielki aktor i pedagog Aleksander Zelwerowicz

W BRÓJCACH

Organizacji partyjnej i organizacji ZMP — potrzeba jest pomoc

Zaledwie 20 km od Łodzi — leży gmina Brójce, w której istnieje licząca 43 członków organizacja partyjna PZPR.

Wydawać by się mogło, że tak blisko Łodzi położona wiejska organizacja partyjna winna czerpać doświadczenie i wskazówki ze sprawnie na ogół funkcjonujących organizacji partyjnych działających w łódzkich fabrykach. Tak jednak nie jest. Organizacja partyjna w gminie Brójce jest słaba. Na 18 gromad zaledwie 3 posiadają organizację podstawową, a wpływ organizacji partyjnych na masę bezpartyjnego chłopstwa jest jeszcze niedostateczny. Świadczy o tym choćby fakt, że Komitet Gminny nie potrafił dotychczas przekonać bezpartyjnych chłopów o konieczności oczyszczenia aparatu spółdzielczego z bogaczy wie-

skich, skutkiem czego Gminna Spółdzielnia ZSCH. nie funkcjonuje jeszcze należycie.

Słabą stroną organizacji partyjnej w gminie Brójce jest również fakt, że nie zostało tam przeprowadzone szkolenie partyjne, wskutek czego Komitet Gminny ma poważne trudności w rozwiązywaniu szeregu problemów politycznych i organizacyjnych. Należy również podkreślić, że organizacja partyjna w Brójcach nie zdołała jeszcze w swoich własnych nawet szeregach pozbyć się całkowicie smutnego dziedzictwa rządów kapitalistycznych — analfabetyzmu.

Czy jednak za taki stan rzeczy należy winić wyłącznie partyjników z gminy Brójce? Wydaje mi się, że nie.

To, że organizacja partyjna w Brójcach ma jeszcze trudności w pracy partyjnej na odcinku organizacyjnym, gospodarczym, kolportażu prasy itp., jest w dużej mierze skutkiem zbyt słabego zainteresowania się tą organizacją przez wyższe instancje partyjne. Towarzysze z Brójce wykazują wiele dobrych chęci i starają się własnymi siłami podciągać się w pracy partyjnej. Zebrania partyjne, chociaż odbywające się tylko raz w miesiącu, cieszą się dość dobrą frekwencją nie spadającą poniżej 80 procent. Partyjniacy doceniają i rozumieją również znaczenie oświaty i szkolenia. Własnym wysiłkiem pomagają wielu towarzyszom w podniesieniu ich poziomu wykształcenia ogólnego i ideologicznego. Gdy zbierano na „Tydzień Oświaty, Książki i Prasy” Komitet Gminny w Brójcach zebrał wśród swoich 43 członków 40.000 zł.

Te fakty i cyfry mają swoją głęboką wymowę. Towarzysze z Brójce potrzebują jednak koniecznie pomocy ze strony Komitetu Powiatowego w Łodzi, gdyż zdani na własne siły nie będą w stanie zlikwidować wszystkich braków w pracy partyjnej. Mimochoć nasuwa się również i inna uwaga: na terenie gminy Brójce leży kilka miejscowości letniskowych, jak np. Wiśniowa Gó-

ra itp. Do tych miejscowości rokrocznie w okresie letnim przyjeżdża na odpoczynek wielu robotników z fabryk łódzkich, przyjeżdżają urzędnicy i nauczyciele. Wśród nich niezawodnie jest wielu aktywnych członków partii. Czyżby więc nasi towarzysze z miast nie mogli chociażby jednego dnia poświęcić w ciągu swego urlopu na udzielenie pomocy Komitetowi Gminnemu w Brójcach lub podstawę wej organizacji w Wiśniowej Górze? Bez wątpienia rezultat podobnych kontaktów byłby pozytywny.

Do Wiśniowej Góry przyjeżdża również młodzież ZMP-owska z Łodzi, a na terenie gminy Brójce istnieje zaledwie jedno słabo pracujące koło ZMP. Czy i tu nie byłaby pożądana pomoc łódzian dla wiejskich kolegów?

Nie ulega wątpliwości, że zarówno wśród partyjników, jak i wśród ZMP-owców tu przyjeżdżających zawsze znajdzie się wielu, którzy chętnie pomogliby organizacji partyjnej i młodzieżowej w Brójcach.

Trzeba jednak, by ta pomoc została w należyty sposób zorganizowana. A tego właśnie należy oczekiwać od Komitetu Powiatowego PZPR i od Zarządu Powiatowego ZMP w Łodzi.

Kar.

Nasz korespondent fabryczny pisze

Sukcesy techniczne

Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych

Na terenie naszych zakładów od pięciu miesięcy trwały prace i doświadczenia nad ulepszeniem żeliwa odlewniczego. Dzięki wytrwale i pełnej poświęceniu pracy studenta Politechniki Łódzkiej — Antoniego Bogusławskiego, kierownika oddziału naszych zakładów — Romana Piwowarskiego, inż. Mariana Woźnego, oraz dzięki wspaniałemu wskazówkom prof. Politechniki Łódzkiej — inż. Zofii Wendorffowej została opracowana i zastosowana metoda modyfikowania żeliwa na

skale przemysłowej, która odda nieocenione usługi rozwijającemu się przemysłowi metalowemu.

Żeliwo modyfikowane sposobem zastosowanym przez wyżej wymienionych — daje nam możliwości otrzymywania tego surowca nawet w małych ilościach — tzw. kopulkach.

Przed wszystkim — posiada ono dwukrotnie większą wytrzymałość na rozciąganie od żeliwa szarego, trzykrotnie wyższą odporność na ścieranie oraz tendencję ciągliwości od 0,5 do 0,7, gdzie tymczasem żeliwo szare nie posiada jej wcale. Oprócz swych dodatkowych wartości produkcyjnych żeliwo modyfikowane daje 2.000 zł oszczędności na tonie odlewu, co w skali ogólnokrajowej może dać olbrzymie oszczędności.

Drugim — również doniosłym pomysłem racjonalizatorskim jest wniosek inż. Henryka Szwedzkiego, który rozwiązał sprawę oszczędności eksploatacji opon samochodowych, przez okresowe zmienianie kół. Okres użytkowania opon przy zastosowaniu zmiany kół według opracowanej tabeli jest o 20 proc. dłuższy niż normalnie. Maksymalny przebieg opony wozu ciężarowego wynosi około 40.000 km. Sto-

jując zmiany przedłużamy okres życia opony do 48.000 km. Pomysł ten został w praktyce wypróbowany. Rozczyna — przed — zostało uzyskana na 10 oponach wyniesienie 14.000 zł.

H. B.

korespondent fabryczny z Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych

Zacieśnia się sojusz miasta i wsi

W ramach łączności miasta ze wsią, w ostatnich dniach maja zawitała do wsi Izabelów ekipa robotnicza z PZPB Nr 5. Celem wycieczki było nawiązanie łączności kulturalno - oświatowej między chłopem a robotnikiem. W związku z tym przeprowadzono szereg rozmów i omówiono plany współpracy.

Jednocześnie towarzysząca robotnikom ekipa młodzieżowa nawiązała kontakt z młodzieżą Państwowego Liceum Rolniczego w Wojsławicach. Młodzież robotnicza pragnęła odwiedzić się licealistom-rolnikom za serdeczne przyjęcie, zaprosiła ich do Łodzi, aby pochwalić się swoimi osiągnięciami.

Wchodząc w skład ekipy kobiety-robotnice zwiedziły przed-

szkole w Izabelowie oraz Koło Gospodyń, przy czym zaprosiły delegację kobiet wiejskich do Łodzi.

Uczniowie Liceum Rolniczego postanowili na cześć święta ludowego oczyścić i zarybić staw wiejski i uporządkować boisko sportowe.

Młodzież Izabelowa nie chciała pozostać w tyle, postanowiła oczyścić i uporządkować szkolne boisko sportowe.

Również i chłopcy z Izabelowa podjęli zobowiązanie: postanowili oni wysypać żwirzem 5 km szosy przechodzącej przez ich wieś oraz wykopać po obu jej stronach rowy.

A. Pański
korespondent fabryczny z PZPB Nr 5



W drugim dniu Kongresu Zw. Zaw. w imieniu Federacji Łódzkich Związków Zawodowych pozdrowił Kongres 40w. Mustafa El Arisa

Możemy zaoszczędzić więcej

Wykończalnia PZPJG Nr 8 koryguje swe zobowiązania

Robotnicy wykończalni PZPB Nr 8, po skoordynowaniu swoich zobowiązań oszczędnościowych doszli do przekonania, że przy umietyjnym gospodarowaniu można zaoszczędzić daleko więcej, niż początkowo przypuszczano. W związku z tym uchwalono podjąć nowe zobowiązania oszczędnościowe, które uzupełniają stare.

Tak więc robotnicy pluszownicy postanowili zmniejszyć ilość nadliczbowych godzin, co przy-

niesie w skali miesięcznej 5.715 złotych. Dalej postanowili zmniejszyć braki do 1,5 procent, przysparzając oszczędności na sumę 19.665 zł.

Robotnicy farbniarki dzięki wykorzystaniu starych kapieli zaoszczędzą 75.800 zł, drukarze zaś, remontując zużyte walizki, zaoszczędzą 308 tysięcy zł.

Bocheński Stefan
korespondent fabryczny z PZPB Nr 8

Listy z Wybrzeża

W porcie rybackim

Jak można żyć w Łodzi? — pytają wilki morskie



Od morza ciągnie zimny wiatr. Na horyzoncie kłębią się ciemne chmury, wróże niechybny deszcz. Niespokojnie uderzają o brzeg przystani wzburzone fale. Cienie zmierzchu barwią na granatowo ogromny beznamięczny morza. Tam daleko nie można już odróżnić, gdzie kończy się woda, a zaczyna nieboskłon.

Czekamy... — Powinni już wracać — odzywa się mój towarzysz, magazynier przedsiębiorstwa połowu ryb „Arka”. Coraz głośniejszemu szumowi fale, zagłuszającemu sygnalizujący dzwonek „boji”. Lecz światło jego stale gasnące i zapalające się jest widoczne z daleka i dobrze wskazuje drogę do przystani. Nagle takie same światełki ukazują się w oddali — to kutry

Praga buduje szkołę w Warszawie

Przedstawiciele samorządu ludowego stolicy Czechosłowacji zainicjowali akcję zbiorową celem stworzenia funduszu, z którego w nowej Warszawie wybudowana będzie najnowocześniejsza szkoła. W tych dniach zbiórka wyniosła już przeszło 5 milionów koron. Do akcji samorządu praskiego przyłączają się samorządy ludowe innych miast i wsi czeskosłowackich, szkoły, organizacje itd. Na prowincji urządzane są wieczornice z programem poświęconym Warszawie, których czysty zysk przeznaczają się na fundusz budowy szkoły w Warszawie. Oczekuje się, że niebawem akcja przyniesie dziesięć milionów koron. Kwota ta wystarczy na budowę szkoły, która warszawskiej ludności ma przypominać o przyjaźni, jaką ludność czeskosłowacka żywi dla Polski i Polaków.

Na scenach świetlicowych

„Pan Benet” w teatrze PZPB Nr 16

„Beatus, qui tenet” (szczęśliwy, kto trzyma, posiada) — powiedział pan Benet. Spośród sztuk, które zespół świetlicowy PZPB Nr 16 „trzyma” w swoim repertuarze („Gospodarz — to ja”, oraz „Bywa i tak na świecie”) ta, niestety, nie wypadła najszcześliwiej.

Gdybyśmy szukali powodów tego zjawiska, musielibyśmy wymienić przede wszystkim brak należytego przygotowania do przedstawienia. Jeśli wierzyć naszym informatorom — sztuka została wystawiona po... 12 (tak jest: dwunastu) godzinach prób. Na podobny „rekord”, trzeba to przyznać, nie zdobyłby się żaden teatr zawodowy.

Oczywiście, tak zadziwiająco krótki okres przygotowawczy sprawił, iż amatorzy PZPB Nr 16 musieli dać kolo salny wkład pracy, aby w ogóle mieć z czym wystąpić na scenie. Nie u wszystkich z nich jednak wyszły odpowiednie rezultaty artystyczne. Najpoprawniej wypadła Maria Tworek w roli „bawiącej się w intrygę i miłość” Pauliny. Henryk Ter-

rybackie powracają z bałtyckiego połowu. Słoń już coraz bliżej, całe w bryzgach białej piany. Na wybrzeżu robi się ruch. Centrala Rybna, która posiadała obszerne budynki, przystępuje do przejęcia „płonów” dzisiejszego połowu. Wagi i skrzynie stoją w pogotowiu. Powoli przybijają do brzegu kutry przedsiębiorstwa „Arka”.

— Dobry wieczór! — wołają Kaszubi, zadzierając do góry opalone na hoba twarze. — Dobry dzień mieliśmy dzisiaj. „Ryba szła”.

Z wnętrza kutra wyjeżdżają na brzeg, na prowizorycznej windzie, skrzynie pełne dorszy. Robotnicy Centrali wają je i układają na wózkach. — Tona ryb — meldują szyprowi kutra. — Stary Kaszub nie jest jednak zadowolony. Może inne kutry mają bardziej obfite połowy?

Od początku bieżącego roku kutry „Arki” biorą udział w współzawodnictwie — dzięki czemu przedsiębiorstwo ukończyło swój plan półroczny w ciągu 4 miesięcy, a zarobki rybaków, którzy otrzymują 43 procent wartości swego połowu, także znacznie wzrosły. Dotychczas prym dierży załoga kutra Nr 5 z Augustynem Kreftem na czele oraz kutra Nr 28, którego szyprem jest Kreft junior. Nikt nie może im dorównać w umiejętności wyszukiwania łowisk rybnych, w sprawnej i dobrze zorganizowanej obsłudze sieci.

Jest już prawie ciemno, gdy nadciągają z morza kutry rodzinny Kreftów.

— Tona 200 kilogramów — meldują wagowcy, gdy już odróżnił się kuter ojca.

— Tona 300 kilogramów — podchwytuje z dumą syn — chyba w tym miesiącu ja będę górą — woła do sąsiadów. A stary Kaszub markotnie przygryza fajkę i szarpie siwego wosa.

— Daleko byliście? — pytamy, gdy już ryby odjechały na wózkach do obszernej hali, gdzie natychmiast czują się je i kładzie do lodu lub beczek z solą.

— Daleko za Helem, stąd 4 godziny drogi. Jutro jedziemy na śledzie i sprotol! Jutro...

Jutro — to już za parę godzin. O śledzie nie będzie w przyśni ani jednego kutra. Ale tymczasem trzeba jeszcze przejechać sieć i zapalać zerwane oczka. Trzeba w małej kajucie pod pokładem przyrządzić sobie kolację z prowiantu, jaki co dzień przydziela im przedsiębiorstwo. Rybacy cały tydzień mieszkają

na wodzie, niedziela tylko spędzają w domu. Czy kochają morze — o to nie trzeba ich pytać. Dziwili się, jak to można żyć w Łodzi, gdzie nie ma nawet rzeki. — Chyba podusilibyśmy się tam, jak te ryby wyrzucone na pokład — konkluduje Franciszek Kreft, zwycięzca dzisiejszej wyprawy.

Przedsiębiorstwo państwowe połowu ryb „Arka” istnieje od roku i jest największym przedsiębiorstwem kutrowym w Europie. Rozporządza przeważnie stalowymi kutrami najnowszej konstrukcji, wyposażonymi w nowoczesny sprzęt nawigacyjny. „Arka” nastawiona jest przede wszystkim na połów najtańszej ryby — dorsza, który stanowi 90 procent połowów. 9 procent — to śledzie i sprotol, 1 procent — lososie i flądra. Dzięki zastosowaniu współzawodnictwa

Jeżeli kto nie czytał „Eugeniusza Oniegin”, słyszał na pewno ze sceny lub przez radio piękną operę pod tym tytułem, skomponowaną przez znanego kompozytora Czajkowskiego. Operze tej należącej do żelaznego repertuaru teatrów rosyjskich, a właściwie jej powstaniu, warto poświęcić krótką wzmiankę.

Jestem zachwycony poematem Puszkina, zachochany w Tatianie i komponuję na tym tle operę — pisał Czajkowski do swego brata wiosną 1877 r. — „Trudno opisać, jak bardzo pochłania mnie ta praca i jak się do niej pał. Jestem szczęśliwy, że będzie to całkiem INNA opera — bez zatrutych szeptów, etopicheskich księżniczek, umierającej na suchu Violetty i uwiedzionej Małgorzaty. W ogóle bez żadnych koturnów! Natychmiast czerpię z cudownej poezji Puszkina”.

Dzięki intensywnej pracy i twórczemu podnieceniu kompozytora, opera „Eugeniusz Oniegin” została zakończona w 5 miesięcy. Czajkowski nie chciał jej wystawić w wielkiej, rządowej scenie operowej, z jej skostniałą rytuał i starymi prymadonami, grającymi młode dziewczyny.

„Nie! Moja Tatiana ma śpiewać 50-letnią ciocią w peruce! — Za nie w świecie! I mój Eugeniusz musi być młody i pełny wdzięku” — mówił do swego otoczenia. Toteż nie posiadał się z radości, gdy dyrektor Moskiewskiego Konserwatorium, znany pianista Mikołaj Rubinstein, zaproponował mu wystawienie opery w wykonaniu elewów tej świetnej uczelni. Rubinstein, przy pomocy znanego artysty i reżysera Samarina oraz kilku profesorów osobiście kierował próbami i całą pracą przygotowawczą. Główne role przeznaczone zostały najzdolniejszym uczniom konserwatorium w wieku od 17—22 lat. A więc Tatiana

wieży Kopernika, w której astronom złożył obserwatorium i prowadził doświadczenia. Wieża jest w tej chwili w trakcie

wyniki połowów są coraz lepsze. — Do końca roku plan zostanie z pewnością wykonany w 150 procentach. — Prócz tego na 1-go Maja rybacy ofiarowali całodzienny połów, przeznaczając jego wartość na urządzenie szkoły podstawowej w Jastarni.

Rybacy zdają sobie dobrze sprawę, jak ważną rolę spełniają w obecnej dobie naszych gospodarczych trudności powojennych. Teraz, gdy czekają jeszcze musimy na wyniki akcji „H”, która zastępuje nam z powodzeniem mięso, a ryba eksportowana za granicę przynosi nam poważne dochody. I dlatego każdy centnar ryb wyłowionych ponad codzienną normę, jest tak samo ważny w naszej gospodarce, jak wyprodukowane ponad plan metry tkanin i tony węgla, jak wykute dodatkowo narzędzia i maszyny.

H. Samsonowska.

Nieśmiertelny poemat Puszkina

Eugeniusz Oniegin

opera teatralna Piotra Czajkowskiego

liczyła lat 17, Oniegin — 20 lat. Z drżeniem serca i głębokim niepokojem oczekiwał Czajkowski dnia premiery. Czy publiczność zrozumie i oceni jego dzieło? Przecież ta ukochana, przez niego opera jest taka prosta i nieefektowna, nie ma w niej żadnego przepychu i imponujących dekoracji, przedstawia zwykłe życie zwykłych ludzi, a nie jakichś półbogów. Wreszcie nadszedł dzień 17 marca 1879 r. — dzień premiery, nieanonsowany nawet w gazetach. Mimo braku wszelkiej reklamy sala Teatru Małego była wypełniona po brzegi, gdyż wieść o nowej

operze znanego kompozytora dawno już intrygowała miłośników teatru i muzyki. Wykonanie opery stało na wysokim poziomie — nawet surowy i wymagający Rubinstein nie miał nic do zarzucenia młodocianym artystom. Ze sceny szedł więc młodości i prawdziwego wdzięku — to właśnie, o czym marzył Czajkowski. Natomiast publiczność, jak przewidywał, wychowana na włoskich wzorach operowych, przyjęła operę zycielnie, lecz bez większego entuzjazmu. Nie wszyscy bowiem jeszcze rozumieli czar i urok ślicznej muzyki, pełnej liryzmu i pro-

stoty. I dopiero po dwóch latach od dnia „amatorskiej” premiery — „Eugeniusza Oniegin” wystawił Wielki Teatr Moskiewski, a po nim inne teatry rosyjskie. Odtąd już opera stała się ulubioną operą szerokiej publiczności całej Rosji, a wkrótce znaną już była za granicą.

Dziś minęło 70 lat od daty jej wystawienia, a opera, wciąż świeża i uroczą, cieszy się nieślabącym powodzeniem nie tylko w Związku Radzieckim, lecz i na całym świecie.

Oprac. F. B.

Szkoła zawodowa — szkoła życia

Szkoła powinna być pewnym wykładnikiem życia. Powinna dostosowywać się do przeszłości, jak do skarbnicy doświadczenia, żyć teraźniejszością, a za cel stawiać sobie przyszłość.

Można powiedzieć, że szkoła polska po drugiej wojnie światowej usiłuje być taką szkołą. Została włączona w potężny rytm życia polskiego, organizującego się pod hasłem odbudowy i odrabiania zaniechań.

Jednym z naszych zaniechań przedwojennych było niedostateczne zrozumienie szkolnictwa zawodowego. Dominowało w naszym systemie szkolnym szkolnictwo ogólnokształcące. Młodzież kończąca szkoły tego typu w bardzo niedużym procentie szła na dalsze studia. Zwykle zgłaszała się po jakąś pracę, ale była do niej nieprzygotowana i musiała w pewnym sensie zaczynać od nowa — albo kończyć jakieś szkoły zawodowe, przechodzić kursy i przeszkolenia albo praktykując jakiś zawód nabierać w nim wprawy.

Dziś pogląd na zadanie szkoły jest inny. Zmieniająca się struktura ży-

cia gospodarczego Polski nakłada na szkołę coraz nowe zadania. Szkoła ma służyć życiu na rodzie, ma przygotować do jego rozwoju, do jego jakości oraz do doskonałości i do jego rozmachu.

Potrzeba nam maszyn do poprawy gospodarki rolnej, potrzebujemy nowych punktów przemysłowych w ośrodkach obfitujących w surowce, musimy tak usprawnić wymianę, aby chłop w najbardziej odległej prowincji mógł sprzedać owoce swojej pracy na najbardziej korzystnych warunkach, oraz aby mógł na miejscu nabyć wszystko, co mu do życia, do pracy i do rozrywki jest potrzebne.

A wszędzie potrzeba ludzi fachowych, ludzi umiejętności, ludzi przygotowanych, ludzi ujętych, ludzi zaufanych, ludzi wartościowych — specjalistów od rzemiosła, od przemysłu, od handlu, aby można było organizować nowe, lepsze, wygodniejsze, postępowe życie.

Skąd tych ludzi wziąć? Tych ludzi my wychowaliśmy i przygotowaliśmy do pracy — szkoła zawodowa!

I oto jesteśmy świadkami

wielkiej przemiany w szkolnictwie polskim: od szkoły, która nie była dla szkoły, przechodzimy do takiej szkoły, która uczy dla życia. Szkoła zawodowa głosi wzniosłą ideę, że całe życie tylko wtedy jest wartościowym obywatelom, gdy pełni pożyteczną funkcję w państwie. Żadna praca nie hańbi. Każdą pracę można wykonywać źle, dobrze i po mistrzowsku. Być mistrzem w swoim fachu jest tak samo zaszczytnie, jak zdobyć sławę w dziedzinie nauki czy sztuki.

Czas już nareszcie zerwać z niemądrym mniemaniem, jakoby szkoła zawodowa była szkołą niższego gatunku niż szkoła ogólnokształcąca.

Ideą szkoły zawodowej, ambicją ministerstw i wszelkich władz szkolnych w Polsce jest postawić szkoły zawodowe na takim poziomie, aby młodzież w nich kształcona miała wykształcenie ogólne, równe szkołom ogólnokształcącym. Szkoła zawodowa ma zaspokajać wszystkie zainteresowania intelektualne młodzieży, ma dać młodzieży pełne warunki wszechstronnego rozwoju. A do tego dodaje naukę zawodu od strony teoretycznej i praktycznej.

Możemy być przekonani, że szkoła zawodowa spełni nadzieje pokładane w niej przez państwo i wychowa pożytecznych obywateli i spełni zarazem nadzieje młodzieży i rodziców, bo dając wychowankom przygotowanie do życia i pracy w umiłowanym zawodzie uczyni z nich ludzi zadowolonych z własnego losu.

H. Lewandowski

prof. Lianum Adm. Handl.



Pod zielonymi i czerwonymi sztandarami maszerowali w tym roku chłopcy i robotnicy — manifestując braterski sojusż wsi i miasta.

Na zdjęciu — masowa manifestacja w Rawie Mazowieckiej

KOPERNIK we Fromborku

konserwacji, która przywróci jej pierwotny wygląd; tu w przyszłości będą umieszczone rekonstrukcje przyrządów astro-nomicznych Kopernika. Na szczycie wieży blizszy symbolizujący znak systemu kopernikowskiego: słońce otoczone kręgiem orbity ruchu ziemi.

Katedra jest majestatyczną, gotycką budowlą z XIV wieku. Sprawia potężne wrażenie.

Wśród wielu tablic i nagrobków, na których widnieją liczne polskie nazwiska: Szyszkowski, Rudnicki, Szemlecki, Łysa-

Państwo Ludowe, doceniając znaczenie historyczne Fromborka, przeprowadza obecnie restaurację pozostałych zabytków. Prócz rekonstrukcji wieży kopernikowskiej, odnawia się domek, w którym mieszkał i pracował Kopernik.

W ubiegłym roku na skutek osobistego zainteresowania Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bieruta — zostało w Fromborku Muzeum Kopernikowskie. Muzeum mieści się w kilku niewielkich salach. Z trudem zgromadzone eksponaty przez Związek Historyków Sztuki i Kultury, przedstawiają się skromnie, lecz są dużym krokiem na drodze do zachowania i upowszechnienia pamięci wielkiego Astronoma.

8 czerwca

Z życia Partii

Uwaga! Słuchacze Kursu Sa-
maksztalceniowego Dzielnicy
„Śródmieście”.

Dzisiaj, to jest dnia 8 czerwca
o godz. 17 odbędzie się semina-
rium z dwóch tematów: 1. mar-
ca i kwietnia rb. Obecność ucze-
stników kursu obowiązkowa
pod rygorem partyjnym.

Uwaga profesorowie, asystenci,
studenci i pracownicy admini-
stracji Uniwersytetu Łódz-
kiego!

Akademicki Komitet Polskiej
Zjednoczonej Partii Robotni-
czej zawiadamia wszystkich
profesorów, asystentów, studen-
tów i pracowników administra-
cyjnych — członków partii, że
w piątek, dnia 10 czerwca o
godz. 16.30 w sali Anatomii
przy ul. Narutowicza 60 odbę-
dzie się walne zebranie czło-
nków partii. Porządek dzienny
zebrania przewiduje: 1) Spra-
wozdanie z ostatniego plenum
KO PZPR, 2) Wybory władz
podstawowej organizacji partyj-
nej Uniwersytetu Łódzkiego.

Obecność obowiązkowa.
Akademicki Komitet
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Z życia ZAMP

UWAGA ZAMP-OWY
II ROKU PRAWA

Dnia 9.6. br. odbędzie się w
świetlicy ZAMP przy ul. Piotrkowskiej 48 zebranie Kola
II roku Prawa.

Obecność członków obowią-
zkowa.

Miasto i jego bolączki

W SPRAWIE BUFETU NA DWORCU KALISKIM

OB. JANINA S. pisze: „Jest rzeczą zupełnie słuszną, że na
wszystkich dworcach zorganizowane są dla wygody podróżnych
bufety, w których przyjezdni mogą zaopatrywać się w żywność
i napoje. Jednakże sprawa cen, na przykład w bufecie na Dworcu
Kaliskim, — nie wiadomo przez kogo jest regulowana. Prawdo-
podobnie dyktuje je dzierżawca bufetu. Jakież było moje zdzi-
wienie, kiedy ubiegłej niedzieli przekonałam się, że tabliczka
czekolady mlecznej Wedla kosztuje na Dworcu 380 zł, podczas gdy
w sklepie Wedla, czy PCH można ją otrzymać w cenie 225 zł.
Czekolada „Noemi” w cenie ok. 130 zł w sklepach Wedla — na
Dworcu kosztuje 250 zł...”

Wydaje się, że odpowiedzialnie czynnik powinien zainteresować
się sprawą poruszoną przez naszą Czytelniczkę, a przy okazji zba-
dować ceny innych artykułów w bufecie dworcowym.

PLACA GŁOSNIKÓW

— Od godzin 5-ej rano do późnej nocy — pisze ob. Jadwiga
F. — przy otwartych oknach rozlegają się głośne dźwięki z apa-
ratów radiowych. Myślę, że nie tylko dzielnica, w której mieszkam,
ale i inne dzielnice Łodzi cierpią z tego samego powodu: wła-
ściciele radioodbiorników nie stosują się do wyraźnych prze-
pisów o niezakłócaniu porządku publicznego. Radioodbiorników
nie wolno przecież ustawiać przy otwartych oknach przed go-
dziną 6-tą rano i po godzinie 22-ej.”

Przypominamy, że za zakłócanie porządku publicznego prze-
widziane są grzywny. Niezależnie jednak od tego, właściwe orga-
nu M.O. powinny czuwać nad stosowaniem się do obowiązujących
przepisów.

Przed Dniem Spółdzielczości

Dzień Spółdzielczości w Polsce
obchodzony jest w roku bieżącym 2
lipca dla podkreślenia solidarności
spółdzielców naszego kraju ze
światowym ruchem spółdzielczym.
Uroczystości Dnia Spółdzielczości

odbędzie się pod hasłem obrony po-
koju walki z imperializmem, mo-
bilizacji do przedterminowego wyko-
nania planu rocznego i podkreśle-
nia roli spółdzielczości w przebu-
dowie ustroju społecznego.

Na wczorajszą naradzie ustalono
program uroczystości w Łodzi i
województwie. Przewidziane jest
urządzenie całego szeregu akademii
w miastach powiatowych — aka-
demii w Łodzi odbędzie się w so-
botę 2 lipca popołudniu w Heleno-
wie. Do prezydium Łódzkiego Ko-
mitetu Obchodu Dnia Spółdziel-
czości weszli: z ramienia ŁK PZP
— tow. Zehrowski, ze Zw. Ow.
Prac. Spółdzielczych — tow. Ol-
bromski, z CSS „Społem” — ob.
Durko, z Czytelni — ob. Kuku-
lak, z PSS-u ob. Stawarski.

Nasz reporter
melduje

W czasie ubiegłych dwóch dni
święt pogotowie PCK miało bardzo
dużo pracy. Dnia 5 czerwca br.
wyjeżdżało na miasto do 23 wypad-
ków zachorowań (w 4 wypadkach
chorych trzeba było odwieźć do
szpitala). Dnia 6 czerwca karetka
wyjeżdżała 48 razy, przy czym jed-
ną osobę skierowano do szpitala,
a jedną przewieziono do domu.

Podkreślić należy, że pogotowie
PCK nie wyjeżdża do wypadków
ulicznych, lecz interweniuje w
sprawach nagłych zasłabnięć.

Po wypoczynku i zdrowie
jada dzieci

Szeroko zakrojona akcja kolonijna dla młodzieży szkolnej

Zbliża się koniec roku szkol-
nego, a razem z nim troska o to,
by dzieci nasze spędziły jak naj-
lepiej wakacje, by nie siedzia-
ły w dusznych murach miasta i
zażywały wszechstronnej swobody
na powietrzu i słońcu.

W roku bieżącym problem ten
nie przedstawia dla dziatwy kio-
potów. Już od dłuższego czasu
działają dwie komisje dla spraw
wczasów letnich dzieci i mło-
dzieży: wojewódzka i łódzka.
Komisje te rozpracowały plan
akcji wczasów dziecięcych i —
jeśli chodzi o dzieci w wieku
przedszkolnym — po części go
realizują.

W Kolumnie, Wiśniowej Gó-
rze i jeszcze pięciu innych miej-
scowościach przebywa już w
chwili obecnej ponad tysiąc
przedszkolaków.”

Wrządy dzieci szkolnych na
wczasy rozpoczyna się z dniem
1-go lipca, tj. w chwili całko-
witego ukończenia zajęć szkol-
nych.

Ponad 40 tysięcy dzieci wyje-
dzie z samej Łodzi — w skali
wojewódzkiej liczba ta wynie-
sie 107 tysięcy. Dla dzieci tych
zorganizowano łącznie 850 punk-
tów wypoczynkowych różnego
typu, a więc będą to kolonie,
półkolonie oraz dziecińce.

Zapisy trwają. Przy Komite-
tach Rodzicielskich w szkołach
istnieją komisje rodzicielskie
dla spraw wczasów letnich, któ-
re kwalifikują dzieci na wczasy.
Bierze się przy tym pod uwagę
środowisko, z jakiego dane dzie-

cko pochodzi, jego warunki do-
mowe i wynik badania lekar-
skiego. Dzieci chore, lub zagro-
żone wysyłane są na wczasy
lecznicze, zorganizowane przez
Wydz. Zdrowia przy Urzędzie
Wojewódzkim. Rekrutują dzieci
również Związki Zawodowe przy
udziale referatu socjalnego.

Budżet akcji wczasów letnich
dla Łodzi i województwa wy-
niesie w roku bieżącym około
700 milionów zł. Ponadto Mini-
sterstwo Oświaty przeznaczyło
sumę 5 milionów zł dla dzieci
wiejskich, synów i córek ma-
łolnych chłopów na urządzenie
dla nich wycieczek, w których
weźmie udział około 3500 dzieci.
Wycieczki będą pięciodniowe.

Truskawki
staniały

W dniu wczorajszym mimo,
że dówóz owoców i jarzyn był
mniejszy, niż zazwyczaj (dzień
poświęcony), na rynkach
łódzkich była wielka obfitość
tych artykułów. Z owoców —
przeważały świeże truskawki.
Cena truskawek, w porówna-
niu z ubiegłym tygodniem,
znacznie spadła: podczas gdy
w ubiegłą sobotę truskawki
kosztowały 300 — 350 zł za
kilogram, w dniu wczoraj-
szym cena ich kształtowała
się 100 — 200 zł — w zale-
żności nie tyle od gatunku —
ile od sklepu. Wydaje się, że
cenę tych owoców powinna
uregulować Komisja Cenniko-
wa, nie dopuszczając do tak
wielkich rozpiętości.

Młoda cebulka również sta-
niała. Cena jej wynosiła 11 zł
za kilogram. Ródkiewka zaś
w peckach kosztowała 10 —
11 zł za jeden pecek. Drogie
jeszcze jednak są ogórki zie-
lone — 250 — 260 zł za kilo-
gram, jak również i kalafiory:
150 — 200 zł sztuka.

Niewiele było wczoraj na
rynках łódzkich szpinaku
(60 — 80 zł za kg), ale miej-
my nadzieję, że w dniu dzia-
isiejszym dowóz się zwiększy.
Sporo za to było świeżej, zie-
lonej sałaty — w cenie 10 —
20 zł za główkę.

dwudniowe i jednodniowe. Dzie-
ci wiejskie zwiedzają podczas nich
ośrodki przemysłowe, wybrzeża
polskiego morza i ciekawe za-
bytki historyczne naszego kra-
ju. Udział w wycieczkach dla
dzieci wiejskich — całkowicie
bezpłatny.

Dzieci wyjeżdżające na wca-
sy znajdują się pod troskliwą o-
pieką fachowego personelu, spe-
cjalnie w tym celu przeszkole-
nego.

Turnusy trwać będą po cztery
tygodnie. Koszt utrzymania dzie-
cka w czasie turnusu wyniesie
7.500 zł. Za dzieci kierowane
przez przemysł sumę tę pokryje
się z funduszy akcji socjalnej.
W pozostałych wypadkach obo-
wiązuje zasada odpłatności od
500 zł do 7.500 zł, zależnie od
wysokości zarobków rodziców
dziecka.

Szczególną uwagę zwracać się
będzie na bezpieczeństwo dzieci,
jeśli kolonia będzie w pobliżu
wody, oraz na rozrywkę kulta-
ralną.

W.

Dostawy mleka, masła i jaj
25 milionów litrów
białego nektaru wypili łodzianie w ciągu 4-ch miesięcy

Spółdzielczym ogniwem, za-
opatrującym Łódź w mleko i
jego przetwory oraz w jaja,
jest Oddział Łódzki Centrali
Jajczarsko-Mleczarskiej. Dzie-
ki wysiłkom tej placówki go-
spodarczej uległo wydatnej po-
prawie zaopatrzenie mieszkań-
ców naszego miasta w mleko,
jaja, a nawet i masło, choć
tego ostatniego produktu są
dostarczane na rynek ilości
jeszcze niewystarczające.

W ciągu pierwszych 4 mie-

Łódź na zielonej trawce



W Zielone Świątki — ponad 35 tysięcy łodzian wyjechało za
miasto autobusami, tramwajami i koleją. Około stu tysięcy łodzian
bawiło poza miastem — na świeżym powietrzu, rozkoszując się
słońcem i pogodą.

Już od samego świtu pędziły samochody fabryczne umajone zie-
lenią — by przewieźć tysiączne rzesze robotników łódzkich do la-
su, nad rzeki i stawy — dla za czerpnięcia pełną piersią świeżego
powietrza.

W.

Wyniki rejestracji
analfabetów w Łodzi

Z dniem 31 maja zakończyła
się w naszym mieście rejestracja
analfabetów. Wprawdzie nie
wszystkie jeszcze ankiety wpły-
nęły do biur rejonowych wy-
działu ewidencji, ale w każdym

razie rejestracja zakończy się
wcześniej, niż w innych mia-
stach Polski.

Dotychczasowe wyniki akcji
dowodzą, że miasto nasze liczy
niewielką ilość analfabetów.

Przed premierą w teatrze W.P.
»Na Dnie« — Gorkiego
zobaczmy już w nadchodzący czwartek

W czwartek 9 bm. Państwowy
Teatr Wojska Polskiego wystawia
po raz pierwszy po wojnie dramat
Maksyma Gorkiego „Na dnie” w
reżyserii Leona Schillera.

Autor, którego twórczość stanowi
podstawę realizmu socjalistyczne-
go w sztuce, przedstawia w swo-
im dramacie grupę społeczną tzw.
„bytych ludzi”. Na pierwszy rzut
oka zdawało by się, że mamy do
czynienia ze zwykłymi przestęp-
cami, alkoholikami i innymi dege-
neratami, a tymczasem w miarę
rozwoju akcji dramatycznej coraz
jaśniej rozpoznajemy źródło wy-
kolejenia mieszkańców domu no-
clegowego w sztuce „Na dnie”.
Zródłem tym są stosunki gos-
podarcze w carskiej Rosji. Masowe
bezrobocie, egoizm klasy posiada-
jącej, niesłychany wyzysk czło-
wieka pracy i ogólne zacięcie we
wszystkich dziedzinach życia. Twor-
zy się cała warstwa „bytych lu-
dzi” o nastawieniu pół rewolucyj-
nym, pół anarchistycznym. Pozba-
wieni pracy, wędrują po rozległych
ziemiach Rosji, do Syberii do Ukra-
iny, niezorganizowani, nie docie-
rają do socjalizmu, którego ognis-

ka w tym okresie zaczyna-
piero rozpalać się i to głównie w
dużych skupiskach robotniczych.

Niemniej widzimy, że „byli lu-
dzie” w sztuce „Na dnie” oczekują
zmiany i pragną innego, le-
pszego życia. Nędza życia w ustroju
feudalno — kapitalistycznym i go-
rące pragnienie wolności doprowadzą
głównego bohatera dramatu do

zupełnie rewolucyjnych jak na je-
go czas i środowisko wypowiedzi.
Ostatni obraz dramatu jest dowo-
dem szlachetnej wiary w człowieka
i humanistycznego optymizmu
autora „Na dnie” — Maksyma
Gorkiego.

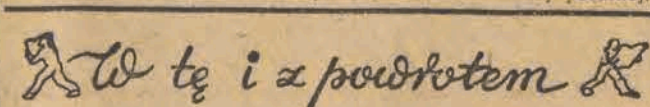
Oprawę sceniczną widowiska
skomponował Otto Axer, muzykę
— Tomasz Kiesewetter.

Goście z Czechosłowacji
wśród strażaków łódzkich

Bawiący w Łodzi goście z Brati-
slawy, prezydent Vasek, wicepre-
zydent Vicens, i dr. Lehky w to-
warzystwie ministra Stawieńskiego
oraz przedstawicieli Zarządu Mie-
jskiego zwiedzali w poniedziałek po-

południu urządzenia strażnicy nr. 2
przy ul. 11-go Listopada.

Strażacy pod dowództwem p.
Kalinowskiego urządzili ćwicze-
niskie pokazowe, w których wzięło udział
pięć oddziałów straży pożarnej.



Sprzedaż z „fermentacją”

Okres letnich upałów to okres
wzmoczonego popytu na napoje ga-
zowe tudzież „fermentacyjne”. Nie
tylko „na miejscu”, ale i „na wy-
nos”. Otóż z tą właśnie transakcją
„na wynos” dzieła się tu i ówdzie
— jak nas informują nasi czytel-
nicy — dziwne historie.

— Proszę uprzejmie o trzy butel-
ki piwa — mówi klient (klientka)
w „zakładzie wód napojów chłod-
zących”, „pijalni”, sklepie spo-
żywczym, restauracji itd.

— Owszem — słyszy odpowiedź
— ale musi pan (pani) kupić do

tego trzy butelki lemoniady „Si-
nalco” lub „Łódzki Zdrój”. INA-
CZĘJ NIE SPRZEDAJEMY.
Oczywiście, zdajemy sobie spra-
wę, iż piwo jest „napojem fermen-
tacyjnym”, ale czyż jego sprzedaż
(w detalu) nie może się odbyć bez
„fermentów”?

ŁODZIANIN

Ogłoszenia drobne

P.Z.P.P. Nr 3 w Łodzi, ul. Wól-
czańska 187, poszukują majstra
(mełnika) do maszyn szwal-
niczych. Zgłoszenia przyjmuje
Wydział Personalny. 1012

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu
i Wojewódzkiego Komitetu
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Redaguje:
Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa”.

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 88, III p.
Druk:
Zakłady Graficzne R. S. W.

„Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17,
tel. 205-42.

Telefony:
Redaktor naczelny: 216-14
Zastępca red. nacz. 216-05
Sekretarz odpowiad. 216-23
Sekretariat ogólny: 223-29

Dział partyjny 223-29; 224-25
wewn. 10

Dział korespondentów
robotniczych i chłop-
skich oraz redaktorów
sąset ścienych: 216-42

Dział mutacji: 216-11
Dział miejski i sport: 216-31
wewn. 8 i 11

Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 224-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-32
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: 111-60
Łódź, Piotrkowska 88, tel. 111-60

TEATR

TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
ul. Jaracza 27

Dziś teatr zamknięty z powodu próby generalnej.
W czwartek 9 bm. o godz. 19 min. 15 premiera dramatu Maksyma Gorkiego „NA DNIE”

TEATR KAMERALNY
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” w reżyserii, dekoracjach i kostiumach Jana Rybkowskiego.

PANSTWOWY
TEATR POWSZECHNY

11-go Listopada 21, tel. 150.56
Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jędrzejki Chojnackiej.

LETNI TEATR „OSA”
Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwar tym teatrze letnim „Osa” przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawno „Bagaćka”) J. Tuwima „JADZIA WDOWA”. 20 osób zespołu z Zyrkowską, Wojnickim i Walterem reżyseria A. Młodnickiego, bogate kostiumy i dekoracje J. Galewskiego, orkiestra — składająca się na barwne i wesołe przedstawienie, które bawić będzie w okresie lata łódzka publiczność

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ
„LUTNIA”
Piotrkowska 243

„DZWONY Z CORNEVILLE”

kina

ADRIA — „Za Wami pójdą Inni”

BAŁTYK — „Antoni i Antonina”

film dozwolony od lat 14-tu

BAJKA — „W pogoni za me-
żem”, dozwolony dla młod.

GDYNIA — Program aktualno-
ści Kraj i Zagr. Nr 24”

HEL — dla młod. „Skarb”

MUZA — „Dzwonnik z Notre-
Dame”, dozwolony od lat 16

POLONIA — „Antoni i Antonina”

film dozwolony od lat 14-tu

PRZEDWIOSNIE — „Krwawa
Wendetta” — dozwolony dla
młodzieży.

ROBOTNIK — „Zawieja” —
dozwolony dla młodzieży.

ROMA — „Wielka nagroda” —
dozwolony dla młodzieży

BEKORD — „Pieśń tajgi” —
dla młodzieży.

STYLOWY — „Zuch dziewczyny” —
dla młod. godz. 16-ta,
„Potrąch mórz” — godzina 18,
20.30 — dozwolony dla młod.

SWIT — „Renegat” —
dozwolony od lat 16.

TATRY (kino w ogrodzie) — „Cy-
gański Tabor”

TECZA — „Dzieci z jednego po-
dwórka” — doz. dla młod.

WISLA — „Zaklęta narzeczo-
na” — doz. dla młodzieży

WŁOKNIARZ — „Kulisy rin-
gu” — doz. dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu”

ZACHĘTA — „Czarny Narcyz”

SPORT SPORT SPORT

Pesymiści, uszy do góry! Nasi sportowcy zaczynają odnosić sukcesy międzynarodowe i to w dodatku za granicą

Ubiegłe dwa dni świat przyniósł nam niespodziewane sukcesy międzynarodowe, nad którymi nie możemy przejść do porządku dziennego.

Mamy na myśli w tej chwili tenisistów i motocyklistów. Pierwsi bawili w Pradze na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych CSR — drudzy w Bukareszcie, gdzie brali udział w „Grand — Prix” Rumunii.

Obydwa te zagraniczne występy naszych sportowców przyniosły nam sukcesy, na które zupełnie nie byliśmy przygotowani. Bo czyż ktoś przypuszczał, aby jeszcze sła-
biutka do tej pory wciąż Jedrej-
owska zdobyła się na jeszcze je-
den wysiłek i zdobyła mistrzostwo

Czechosłowacji czy też, aby Skonecki potrafił zakwalifikować się do finału w grze pojedynczej i sto-
czyć wcale nie kompromitującą
walkę z samym Jarosławem Dro-
bnym, pierwszą rakieta Europy?

Abyśmy mogli należycie ocenić
sukces Skoneckiego w Pradze mu-
simy przypomnieć, że Drobnym to

Nasz poradnik sportowy

Jak założyć Kolo Sportowe?

Chcemy tu podać garść praktycz-
nych wskazówek dla powołanych
(oraz ludzi dobrej woli) do zakła-
dania Kół Sportowych. Nie chodzi
nam w tym wypadku o stronę for-
malną, o formę uzgodnienia tej
sprawy z Zarządem Zrzeszenia Spor-
towego, o przebieg zebrań organ-
izacyjnych, o wybory, podział
mandatów, itd., co w sumie składa
się na tzw. stronę formalną —
prawną. O tych rzeczach pomówi-
my później. Uregulowane są one
zresztą w szczegółach w wydanym
Regulaminie Ramowym Kola Spor-
towego. W tym miejscu chcemy za-
czaj przekonać organizatorów Kół
Sportowych, że zachowanie prze-
pisów formalno — prawnych sta-
nowi ostatnią już i najmniej ważną
fazę przygotowań. Wczesne fazy
przygotowań są dużo ważniejsze.
One to bowiem, a nie zebranie or-
ganizacyjne, decyduje o tym czy
Kolo nabierze rumieńców życia,
czy żywot jego będzie trwały, czy
stanie się przyczyną zadowolenia
organizatorów, Zarządu i członków,
czy też wiecej będzie racjonalny
żywot marniejącej rośliny w złej
przygotowany grunt zasadzonej
nieodpowiednio pielęgnowanej i
skazanej na zagładę.

Prestroga dla organizatorów:
Raz nieudana robota trudna jest
do naprawienia. Do sprawy zało-
żenia Kola Sportowego należy po-
dejszć praktycznie, w sposób prze-
myślany, ze znajomością środowi-
ska, warunków i ludzi, powoli
rozważnie. Wstępna, nieodczyna
praca będzie poznaniem środowiska
W zakładzie pracy działają już
pewne organizacje: dyrekcja, Ra-
da Zakładowa, Kolo partyjne, Kolo
ZMP, Liga Kobiet itd. Te organiza-
cje muszą być zainteresowane w za-
kładaniu Kola Sportowego i muszą
być jednocześnie zjednanie dla ide-
i wychowania fizycznego.

przecież zeszłoroczny finalista
Wimbledonu, turnieju, który uchod-
ził od lat za nieoficjalne mis-
trzostwa świata amatorów i który
rokrocznie śledzą na swe trawie
karty całą elitę tenisistów z oby-
dwóch półkul. Porażka więc z nim w 3
setach, z których ostatniego Polak
przegrywał w stosunku gamów 6:8 mu-
simy zanotować jako jeden z
większych sukcesów, jakie w ogóle
osiągnęliśmy do tej pory w historii
naszego tenisa, jeśli chodzi o kon-
kurencję męską.

Skonecki dowiódł jeszcze raz, że
przy częstych wyjazdach za gra-
nicę i częstych startach w sil-
nej międzynarodowej obsadzie
mogłoby zdobyć naprawdę ostrą
tenisistą wysokiej klasy.

Sukces naszych motocyklistów
w Bukareszcie też zasługuje na
większą uwagę choćby z tego
względu, że startowali tam We-
grzy i Czechosłowacy. Jesz-
cze do niedawna ci ostatni uchodzi

li w sporcie motocyklowym za
pierwszych w Europie i nie
wcale ustępowali motocyklistom an-
gielskim. Pierwsze miejsce Zym-
irskiego w wyścigu głównym w
klasie ponad 600 ccm. przed We-
grami Laszlo i Bela jest tym dla
nas cenniejsze, że wywalczono zo-
łoto na obcym gruncie, w niezna-
nych warunkach.

Te dwa pierwsze zagraniczne
sukcesy naszych sportowców powin-
ny dodać ptuchy naszym pesymis-
tom, którzy w związku z reorgani-
zacją naszego sportu przepowiadali
katastrofalne obniżenie się jego
poziomu wyczynowego. Jak widzi-
my nie jest tak źle, w każdym
razie nie jest gorzej jak było rok
czy dwa lata temu, a możemy być
za to pewni, że z każdym rokiem
będzie lepiej, gdyż kadry naszego
narybku wzrosną i z tysiący łatwiej
będzie wybrać godnych reprezen-
tantów naszych barw państwowych
niż z tych rzek, do tej pory roz-
porządzaliśmy.

Na zakończenie warto jeszcze
przypomnieć udany występ war-
szawskiej Legii w Czechosłowacji
Warszawcy zremisowali w Pra-
dze z ATK 4:4 (2:2) a w Lyse
nad Labem wygrali z miejscową
drużyną „Milovice” 2:1 (2:1).

Dzisiaj o godz. 18-ci

Spotykamy się na torze helenowski m na wyścigach torowych IKS Włóknarza

Dzisiaj na torze helenowskim od-
będą się ciekawe zawody torowe,
w których startować ma po raz
pierwszy w tym sezonie mistrz Pol-
ski w szprincie Kupczak. O ile
by istotnie Kupczak przyjechał
(choć jak wiemy, jeszcze ty-
dzień temu krakowianin był zupeł-
nie bez treningu przyp. red.) —
nie ulega wątpliwości, że jego po-
jedynek z Bekiem niewątpliwie do-
starczyłby nam wielu emocji, gdyż
jak wiemy krakowianin nie ryzy-
kowałby tego startu będąc nie przy-
gotowanym.

Z niemielszym zainteresowa-
niem oczekujemy również startu
dwóch poniedziałkowych triumfato-
rów wyścigu o puchar Prezesa
PZ Kół Golebiowskiego — Sa-
lygi i Leśkiewicza, którzy zajęli 3 i
2 miejsca za Czyżem. Start Sa-
lygi interesuje nas jeszcze i dlatego, że
łodzianin zdobył niedawno torowe
mistrzostwo Warszawy, a więc mu-
si mieć już dłuższy trening krótko-
dystansowy. Zresztą ostatni start
Saligi na zawodach z Węgrami

Kupczak przodownikiem pracy

Jak się dowiadujemy, mistrz
Polski w kolarstwie krótkodystan-
sowym na torze Józef Kupczak zdo-
był zaszczytny tytuł przodownika
pracy.

Kupczak pracuje w garbarni i
jest pracownikiem skóry twardej na
zabawkę.

wskazywał na to, że łodzianin za-
duje się obecnie w b. dobrej for-
mie.

Początek dzisiejszych zawodów
wyznaczono na godzinę 18-lą.

4 kolarzy łódzkich jedzie do Budapesztu

Warszawska „Gwardia” wysła-
ła na wyścig kolarski (szosowy) do
Budapesztu dn. 24 bm. czterech ko-
larzy łódzkich: Pietraszewskiego,
Saligę, Leśkiewicza i Czyżę.

W tydzień później łodzianie ma-
ją wziąć udział w wyścigu do-
okoła Węgier, w którym weźmie
mają udział dwie drużyny polskie

9. VI. m. strzostwa szosowe woj. łódzkiego

W czwartek 9 bm. o godz. 17
LOZKOŁ. organizuje szosowe mis-
trzostwa województwa łódzkiego
na dystansie 100 km. ze startem
pojedynczym na czas.

W mistrzostwach wezmą udział
wszyscy czołowi kolarze łódzcy z
Gabrychem, Stolarczykiem, Woj-
ciechkiem i starszym Pietraszew-
skim na czele.

Nie jest wykluczone, że w wy-
ścigu startować będzie również ulu-
bieniec naszej publiczności helen-
owskiej — Jerzy Bek, który po-
dobno zateknął znów za szosa.

Start i meta wyścigu znajdować
się będą w Pabianicach przy par-
ku „Wolność”.

»Bratislava« w Łodzi



W loży honorowej Prezydent Bratislavy dr. Vasek w towarzyszywie
min. Stawieńskiego.

Drużyny wbiegają na boisko

Za chwilę padnie druga bramka dla „Bratislavy”.

Pływacy „Związkowca — Zryw” zwyciężają w Ostrowiu

W poniedziałek 6 bm. na pływani-
u w Ostrowiu zostały rozegrane
zawody pomiędzy KS Związkowiec
— Zryw (Łódź), a miejscowym
ZKS Stal (dawniej KSZO)

Zawody zakończyły się zwycię-
stwem łodzian 53:36. Wszystkie
konkurencje wygrali zawodnicy
Związkowca — Zrywu. Na wyróż-
nienie zasługują wyniki Bonie-
kiego na 100 m. styl. dow. —
1:06,4 min. i Dobrowolskiego na
200 m. styl. klas. — 3:01,8 min.

Mecz piłki wodnej zakończył się
wynikiem remisowym 3:3. Do prze-
wy prowadzili łodzianie 2:1. Jest
to pewnego rodzaju sensacja,
zwłaszcza, że weteraniści Ostrow-

ca nie tak dawno zdobyli tytuł mi-
strza Polski w tej konkurencji i
wystąpili w swym najsilniejszym
składzie z braćmi Kierszami I i II,
Rybrowskim, Ulem, Kawą i Ma-
ciejewskim. Po słabym meczu z
Gwardią Wisłą w niedzielę nikt
nie spodziewał się pięknej gry i
takiego wyniku. Należy nadmienić,
że gdyby Jaworski wykorzystał je-
den z jedenastu (!) strzałów na
bramkę przeciwnika, będąc z bram-
karzem gospodarzy sam na sam
mecz zakończyłby się zwycięstwem
łodzian, którzy na zwycięstwo
zresztą w zupełności zasłużyli.
Trzy bramki dla Związkowca —
Zrywu zdobył Jera.

Teodor Dreiser

Tragedia Amerykańska

— Już poczyniłam starania o apelację; w tym tygodniu
będzie wniesiona. Obroncy już zbierają materiał, więc sprawa
twoja przeciągnie się do roku. Nie dziw się jednak, że
widok twój... że tak przejęłam się twoim widokiem... nie by-
łam na to przygotowana.

Wyprostowała się i starała się uśmiechnąć.

— Naczelnik wydał mi się dość sympatyczny, jednak gdy
cię ujrzałam...

Przesunęła ręką po oczach, a chcąc odsunąć posępne my-
śli, zaczęła opowiadać o ciężkiej pracy, jaką ją teraz czeka.
Obroncy dodali jej wiele odwagi przed wyjazdem. Była
u nich w biurze, pocieszała ją i zapewniali, że sprawa jest na
najlepszej drodze. Zaczęła teraz ze swymi kazaniami i ma na-
dzieje, że zbierze sporo gotówki. Na pewno. W tych dniach
pan Jephson go odwiedził, a jest pewien szczęśliwego zakoń-
czenia sprawy. Wyrok i sentencja z pewnością będą obalone
i nowa sprawa się rozpocznie. Tamta była prawdziwą farsą.

Jak tylko wynajmie sobie pokój w pobliżu więzienia,
zaraz uda się do duchowieństwa i być może uzyska kilka ko-
ściółców, gdzie będzie mogła bronić jego sprawy. Pan Jeph-
son dał jej parę pożytecznych informacji, z których skorzy-
sta. Potem uda się do kościółców w Syracuse, Rochester, Al-
bany, Schenectady, wszędzie, jednym słowem, dopóki nie
zbierze potrzebnej sumy. O nim jednak nie zapomni, odwied-
zać go będzie przynajmniej raz na tydzień, pisać będzie
również codziennie. Pomówi jeszcze z naczelnikiem, wiec

niech Clyde nie rozpacza. Pracować będzie ze wszystkich sił,
a Bóg pokieruje jej pracą. Czyż nie okazał jej tyle razy Swej
cudownej Łaski? Clyde musi modlić się za matkę i za siebie,
czytać Izajasza, czytać codziennie psalmy — 23 i 51 oraz 91.
Habakuka również. „Azali co stanie murem przeciw prawicy
Pana?”

I znowu popłynęły łzy wzruszenia przed odejściem matki
i Clyde, wstrząśnięty do głębi duszy, wrócił do celi.

— O, matko! matko, tak uboga... tak nieszczęśliwa... nie
zawahałaś się przed takim trudem dla mego ratunku!... Te-
raz dopiero widzę, jakim dla ciebie byłem złym synem!

Clyde usiadł na brzegu łóżka i ukrył twarz w dłoniach.
Zatrzasnęły się żelazne drzwi więzienne za Griffith-
sową. Spoczęła na małym skwerku i patrzyła na wysokie,
szare mury i basztę, na strażników, na okratowane okna
i drzwi.

Wieżienie. Tam jej syn się znajduje... To... jest... Dom
Śmierci! Syn... w domu śmierci! Skazany na śmierć... na
krześle elektrycznym! Nie! to nie może się stać! Nie mo-
że... Będzie przecież apelacja. Teraz tylko pieniądze... pie-
niądze... Zaraz musi zabrać się do pracy. Nie ma czasu na
rozmyślanie i rozpaczę. „Moja jasność i moc. O, Panie, bądź
moją siłą i zbawieniem. Tobie ufam!”

Przetarła oczy ręką i szepnęła jeszcze:

— O, Panie! Ufam Ci. Pokrzep mnie.

Griffithsowa, wracając, modliła się i płakała na prze-
mian.

Rozdział XXX.

—

Długożyli się Clydowi dni w więzieniu. Nikogo tu nie
widział prócz matki, która go odwiedzała raz na tydzień. Nie
mogła go częściej odwiedzać, bo wzięła się od razu z całym
zapajem do pracy. Przez dwa miesiące leżała do Albany,

Buffalo, do Nowego Jorku nawet, lecz bez takiego powodze-
nia, na jakie liczyła. Przez kilka tygodni kołatała na próżno
do duchowieństwa różnych wyznań ze swym serdecznym bó-
lem, nie znajdując wszakże takiego oddźwięku, na jaki liczył
mogła u wyznawców Chrystusa. Całe duchowieństwo oko-
liczne, znając z gazet przebieg sprawy Clyda i w zasadzie go-
dząc się z wyrokiem, nie kwapiło się z pomocą.

Kim była ta niewiasta i jej syn? Jakaś fanatyczka, ta-
jemnicza karnodziejka, która wbrew wszelkim prawom ko-
ścielnym stworzyła sektę i prowadzi jakąś misję. Gdyby była
dobrą matką, poświęciłaby się wychowaniu dzieci i nie do-
czekała się poćmiennie fatalnej sprawy. Czyż nawet zgodnie
z własnym zeznaniem obwinionego nie był winien zbrodni
uwiędzenia tej dziewczyny? Jest to taka sama zbrodnia jak
i zabójstwo. Czyż tego sam nie wyznał? Kościół nie będzie
śpieszył z pomocą uwodzicielowi, a może nawet mordercy
(bo czyż wiadomo?). Chociaż każdy chrześcijanin współczuje
Griffithsowej osobie i uznaje zbytnią surowość wyroku,
jednak żaden kościół nie może stać się miejscem rozważań
dla tego rodzaju spraw. Ze względów moralnych było to
również niedopuszczalne, bo niektóre szczegóły tej sprawy
mogą wpłynąć ujemnie na umysły młodzieży. Pisma już wo-
pisywały się obszernie, w jaki sposób Griffithsowa ma za-
miar ratować syna, ale większość duchowieństwa osądziła
ją jako zbłąkaną duszę, która nie należy do żadnego okre-
ślonego wyznania i swoim postępowaniem może tylko szko-
dzić prawdziwej idei chrześcijańskiej. Każdy z kapłanów
osobiście wpatruje jej nieszczęściu, nie chce jednak nara-
żać powagi kościoła i co najwyżej doradzić tylko wynajęcie
jakiejś sali publicznej, dokąd zawiadomieni przez prasę stu-
chają mogliby uczeszać.

D-0186

J.C. d. n.)